

To zwiedzanie nie jest głupie

Koloniści zobaczyli Bydgoszcz, jakiej nie znali. Pięć dni upłynęło im na niespodziewanych przygodach

Katarzyna Idczak

k.idczak@express.bydgoski.pl

Mogłoby się wydawać, że ferie spędzone w rodzinnym mieście to nuda. Nic bardziej mylnego. Przekonali się o tym uczestnicy półkolonii organizowanych przez jedno z bydgoskich biur podróży.

- Ani przez chwilę się nie nudziłem. Codziennie poznawaliśmy nowe miejsca i codziennie jadaliśmy pyszne obiady w różnych restauracjach. Nie mogłem doczekać się kolejnego dnia - mówi dwunastoletni Jakub Kraska. - Najbardziej podobało mi się zwiedzanie teatru. Mogliśmy wejść za kulisy i zobaczyć, jak wygląda garderoba i gdzie charakteryzuje się aktorów. Pod sceną pokazano nam, jak działa zapadnia, a panowie oświetleniowcy wyjaśniali, na czym polega ich praca.

Wycieczka do teatru odbyła się w czwartek, ale to tylko część tego, co zobaczyli koloniści. Zwiedzający mieli od 7 do 12 lat. A jak toczył się cały tydzień naszpikowany bydgoskimi atrakcjami?

Pierwszego dnia dzieciaki chodziły po mieście tropem pomników. W ramach zabawy oceniały wszystkie rzeźby, wystawiając im punkty jak w popularnym programie „Taniec z gwiazdami”. Później w podziemiach biblioteki wojewódzkiej mogły zobaczyć i dotknąć starych ksiąg w skórzanych oprawkach. Wtorkowe zwiedzanie rozpoczęło się od bydgoskiego Muzeum Farmacji, w którym kustosz pokazała, m.in., jak wy-



Fot. archiwum

Po obejrzeniu zbiorów Muzeum Sztuki Współczesnej dzieci rozłożyły kartki na podłodze i same zajęły się tworzeniem

Ani przez chwilę się nie nudziłem. Nie mogłem doczekać się kolejnego dnia.

12-letni Jakub Kraska, uczestnik bydgoskich kolonii

gląda sproszkowane oko aligatora i opowiedziała gościom o różnych lekarskich stosowanych w dawnych czasach. Najwięcej emocji wzbudził opis działania tzw. pigułki wiecznego użytku, która pomagała na dolegliwości gastryczne, a po użyciu wyjmowano ją z ...nocnika, aby mogła posłużyć całej rodzinie. Tego dnia mali odkrywcy sami przygotowywali sobie obiad w naleśnikarni. Podczas spaceru bydgoskimi ulicami spotykali różne postaci - rycerza, mnicha, kata i czarownicę. Każdy z przebierańców przygoto-

wał dla nich zagadkę. Na koniec dnia poznali mima.

- Chociaż wielu mieszkańców naszego miasta myśli, że więcej zobaczą w Toruniu albo lepiej zabrać dzieci do aquaparku w Sopocie, to jestem przekonana, że Bydgoszcz ma sporo do zaoferowania. Wielu bydgoszczan nie zna swojego miasta i są bardzo zaskoczeni tym, co im pokazujemy - mówi Daria Brodziak, organizatorka półkolonii, właścicielka biura podróży „Visie”. - Na początku niektóre dzieci nie były zbyt szczęśliwe, że zostają w Bydgoszczy, a już drugiego dnia jedno z nich powiedziało, że „to zwiedzanie nie jest takie głupie”.

W środę koloniści pojechali na lotnisko, gdzie przeszli testową odprawę i oglądali bojowy wóz strażacki. Potem przyszedł czas na wizytę w Muzeum Fotografii i

zabawę w angielskiego turystę. W czwartek, oprócz teatru, zwiedzali muzeum im. Leona Wyczółkowskiego, a na podłodze w sali wystawowej Muzeum Sztuki Współczesnej rozłożyli własne arkusze papieru i w twórczej atmosferze malowali własne dzieła. Dzień zakończył się krótką lekcją języka migowego, a już w piątek nawet największe łobuziaki migały na dzień dobry swoje imię. Ostatniego dnia po zabawie w Family Parku dzieciaki odwiedziły posterunek policji na Wyżynach. Każdy wyszedł stamtąd z odbiciem własnych odcisków palców.

- Pierwszy raz zorganizowaliśmy takie półkolonie i zaskoczyła nas liczba chętnych. W naszym mieście naprawdę jest sporo atrakcji. Mogłabym przygotować przynajmniej trzy zupełnie inne programy takiej imprezy - twierdzi Daria Brodziak.